

TYGODNIK KATOLICKI

Pismo
Religijne
dla
Ziem
Odzyska-
nych

Rok IV

Gorzów Wlkp., dnia 31 lipca 1949 r.

Nr 30

Wysiłek i karność — a katolicy

Zaraz w pierwszych liniach artykułu chciałbym zaznaczyć, że nie chcę uchodzić za człowieka, który daje drugim upomnienia. Też jestem winny, potrzebujący rad.

Niedawno uderzyła mnie rzecz inna. Jedno z ostatnich kazania, które słyszałem, było poświęcone sprawom parafii, zwłaszcza jej kapłanom. Wszyscy mieli wspólnym wysiłkiem przyczynić się do zrodzenia i naprawienia czegoś. Bożeż! Przeszłam się po kościele. Wszyscy? A czy też ci, co nie zostali na kazaniu lub w ogóle nie chodzą do kościoła albo tak tylko od święta i zwa się w sumieniu katolikami? Z pewnością jest ich dość wiele, więcej niż przypuszczamy. Umieją oni swoje postępowanie może umotywować. Modlić mogą się przecież w domu. Bóg jest na każdym miejscu — wszędzie. I co tu w tym wypadku ważne — mają rację. Istotnie, Bóg jest wszędzie.

Tylko?

Tylko chodzi o dwa okropne fakty, oczywiście w ich oczach nie znaczące, banalne: nie są na Mszy św. i nie wypełniają nakazów Kościoła, czyli nie robią wysiłku w tym kierunku by być karnymi.

Msza św. jest powtórzeniem ofiary krzyżowej. Nie jest w stanie zastąpić uczestniczenia w niej. Opuścić Mszę św. niedzielną nie można bez grzechu, chyba na drodze stanęłaby niemożność fizyczna. Ponadto uczestnictwo we Mszy św. jest ujęte w ramy przykazania, jest wyrazem karności wobec społeczności Chrystusowej, którą zwiemy Kościołem Katolickim. Z tych właśnie powodów trzeba być w niedzielę i święta na Mszy św. Tak, na Mszy św. a nie tylko na innym nabożeństwie.

Obowiązek ten został nałożony na wszystkich katolików bez różnicy na

kraj, na kolor skóry, na stopień wykształcenia. Obowiązek ten winien być w sumieniu wypełniony.

Jest to też i powodem, że często narzeka się u nas, że religia katolicka za wiele od nas wymaga, że jest wyrazem stałego narazania człowieka na wysiłek, zmierzający do doskonalenia jego osobowości. Istotnie.

Dobremu katolikowi nie wystarcza samo zachowanie przykazań boskich i kościelnych. Uczuwa potrzebę systematycznego, ciągłego doskonalenia się w cnotach, modlitwie, w uczynkach miłosierdzia w łączności z życiem liturgicznym. W tym celu każe mu się wciąż korzystać z sakramentów świętych. Z góry wiemy że człowiek nie zdobędzie sobie doskonale rozwiniętej chrześcijańskiej postawy bez życia jednoczącego z Bogiem.

Nikt nie wątpi, że takie życie nie jest łatwe. Od człowieka wymaga wielkiego wysiłku. Ale z drugiej strony czyż możemy być katolikami w pełnym tego słowa znaczeniu i to katolikami konsekwentnymi bez ustawicznego dążenia do rzeczy wyższych, lepszych, bez dynamizmu i zrywania się do coraz trudniejszych i piękniejszych celów. Nim się zostanie doskonałym i zrozumie katolicyzm głębiej Bóg nikomu nie daje łatwego życia, ale tylko za cenę walki, która musi być wynikiem karności i systematycznego wysiłku. Prawdziwy katolicyzm to nie dewotkarstwo ale karność i praca nad najtrudniejszym zagadnieniem — pokonania siebie i budowaniem życia nadprzyrodzonego. Wielu katolików tego nie rozumie. Z tego powodu też napotyka na opór w samym sobie. Idzie po linii jak najmniejszego wysiłku, łatwizny i nieróbstwa. Jestem zmęczony wojną, przeżyciami, mam swój światopogląd i tyle prywatnych zmartwień — tłumaczy się. Chcę odpocząć, chcę

wygody i radości, nie chcę się męczyć ciąglą kontrolą siebie.

Z tego wynika, że ludzie zanadto są zajęci doczesnością życia. Zapomnieli całkowicie o tym, że braknie czegoś ważniejszego. Chrystus to mądrze powiedział: „Szukajcie przeto na pierwszym miejscu Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydane”. Taki stan rzeczy jest wynikiem zbyt niskiego poziomu wiedzy religijnej i brakiem zrozumienia zasadniczych zadań Kościoła katolickiego. Powiedzmy krótko, jest on niedoceną wartości wysiłania się, starania.

Bez wysiłku nie ma życia nadprzyrodzonego.

Wysiłek jest wszędzie. Czyż postęp nie jest potrzebny przy każdym osiągnięciu człowieka. Jakżeż musi trudzić się uczony, aby naukowo udowodnić swoich koncepcji, ile nieraz godzin musi spędzić nad trudnym i nudnym materiałem przygotowującym go do tej pracy.

A czyż inaczej w świecie pracy fizycznej? Ileż wysiłku musi dawać z siebie robotnik, ileż rzemieślnik?

Spowiednik długimi godzinami musi przesiadywać w konfesjonale i w skupieniu omawiać wciąż te same grzechy, z tymi samymi penitentami.

Nie ma awansów ani postępów bez karnego wysiłku. Wielu jest ambitnych i utalentowanych ludzi, ale niewiele tylko wybija się i wyróżnia z szarej masy. Dlaczego? Bo zabrakło im systematycznego wysiłku, nie byli karni, choć z heroizmem urzeczywistniali czy chcieli urzeczywistnić swoje założenia.

Zatem, jeżeli zdajemy sobie sprawę jak wielką rolę gra w życiu doczesnym człowieka wysiłek, czyż możemy lekceważyć sobie jego znaczenie w rozwijaniu życia nadprzyrodzonego. Tymczasem mimo wszystko mało go

doceniamy. Próbuje się go się pozbyć, często go nawet potępiamy. Staje się nam bardzo dokuczliwy, lękamy się go i unikamy.

Religia nasza, Kościół katolicki wyznawców swoich nie stawia poza nawiasem dążeń i zadań, ale wymaga karności, ciągłego wysiłku wciąż nowych zdobyczy duchowych. Wrogiem jest lenistwa, obywatelstwo się i zadawaniem tylko tego co nam szarżownia dnia przynosi. Gdzie nie ma wysiłku, nie ma i karności, gdzie nie ma karności, nie maładu, gdzie nie maładu nie ma postępu, panuje rozkład, wstęcznictwo, jest cofanie się ku śmierci. Katolicyzm jest religią życia. Powinniśmy to rozumieć. Jako taki stoi na straży prawdy i w imię jej wymaga poświęcenia, wysiłku i karności.

Chcimy to wszyscy pojąć i przeprowadzić.
K. Jedliński.

NOWE KSIĄŻKI

— Świderski Ludwik: „WIANKI”. Powieść o królowej Jadwidze. Str. 216. Ilustracje Anny Seifertowej. Wydawnictwo „Wiedza — Zawód — Kultura” T. Zapiór i Ska. Kraków. Oprawa kartonowa, cena 580 zł.

Powieść snuje się jak rycerski rapsod o królowej, która była najpiękniejszą z dziewcząt polskich i która już w młodocianych latach stała się wzorem najlepszej wartości, dokonawszy dla dobra swojego narodu największego, bo miłosnego wyrzeczenia. W powieści tej autor przedstawia nam sylwetkę królowej Jadwigi inną od tych, jakie podawano nam dotąd. Jadwiga w „Wiankach” jest typem polskim, piastowskim. Włosy ma złociste, jest dziewczęca i wiotka, radosna i kochająca.

Zawisza zjawia się w powieści jak niezłomny duch narodu, wyobrażenie słowa, nieprzemijający strażnik i piastun dziejów narodu. On rozpoczyna powieść i on ją kończy.

Kaszuba, którego miano według podań heraldycznych łączy się stawnie z rozprawą grunwaldzką, staje się bohaterem ówczesnego rycerstwa o wielkich porywach i bujnej, tworzącej się fantazji młodego narodu.

I jeden jest jeszcze bohater powieści — to Kraków, legendy jego, obrzędy, piosenki ludowe, piękno kraju splatające się z pięknem miasta, wreszcie wyobrażenia prawdziwe w rozszumiętym, szalejącym bujnością życia średniowieczu.

Tworząc poetycką wizję młodzieńczej królowej o wzniosłej duszy i gorącym sercu oraz o otaczających ją ludziach, kierujących się prostymi a gwałtownymi uczuciami, pełnymi naiwności i prostoty a zarazem hartu woli i ducha, pragnął autor żywy realizm połączyć z rapsodyczną bańnością, aby poezja wiązała się z urodziwą siłą życia.

„Wianki” są książką szczególnie aktualną w związku z uroczystościami jakie odbędą się w 550-tą rocznicę zgonu królowej Jadwigi.

O NOWEGO CZŁOWIEKA

Przez cztery lata byliśmy świadkami wielkiego, na miarę dziejową zakrojonego procesu włączenia Ziemi Odzyskanych w gospodarczy i kulturalny organizm Polski centralnej, ścisłego zespalania tych ziem z resztą kraju poprzez mocne i trwałe powiązania ekonomiczno — komunikacyjne, poprzez systematyczne nasycające ogólnych obszarów przedsięwzięciami elementarnymi osiedleńczym. Byliśmy nie tylko świadkami. Stanowiliśmy twórcy współzynniki w ważkim, historycznym dziele intensywnego koordynowania życia Ziemi Odzyskanych z głęboko pulsującym życiem „starych ziem”. I dziś już z historycznej perspektywy czterech lat możemy obiektywnie ocenić wielkość pracy dokonanej, efekt rezultatów, które złożyły się na ostatni akord pierwszego etapu pracy, wyrażający się zniesieniem osobnego ministerstwa Z. O. Zniesienie tego ministerstwa to nie tylko symbol ostatecznego zatarcia namacalnych różnic pomiędzy dwoma wielkimi połaciami kraju, a przede wszystkim oficjalne, historyczne przekonanie się całego narodu, że różnice takowe już nie istnieją.

Z. O. stały się prosto zachodnim, przestały być tajemniczą, nęcącą krainą, wymarzoną rajem elementów szabrowniczych. Ale nie przestały być w dalszym ciągu obszarem, który dostarczał setkami coraz to nowych, powikłanych nierzadko problemów. Wpływa to ze swolitych, oryginalnych warunków, wśród których kształtowało się życie na Z. O., wpływa wreszcie z odrębnej i niezwykle ciekawej struktury społeczeństwa osiedlonego na tych ziemiach. Problem społeczeństwa Z. O., to problem wieloaspektowy, przestrzennością tych aspektów przekraczający zwykłą miarę oceniania i wartościowania normalnych zjawisk życia społecznego. Skomplikowany w wysokim stopniu skład ludnościowy Z.

Lipiec

Upalnym południem pachnie złoty lipiec — w ulach gra miodna muzyka, jakby anielskie dłonie dotknęły skrzypiec, błękitną pieśnią świat oddycha.

Spragnione usta piją wonną rosę szumiącą słodyczą upalnego lata — puszy się lipiec urodny, mocny, wdzięczy się ziemia w zieleń bogata.

Na macierzanki wonnym dywanie zda się — na chwilę zdrzemnął się czas, tak go upłyły słońca promienie, zcisnionym szumem ukołysał las.

Z błękitu płyną modlitewne dźwięki, spogląda Bóg uśmiechniętą twarzą, i z nieba słońcem rozgorzałej wnetki świat błogostawi miłością darzą.

Zas zmiierzchem, szarą godziną lipiec dzień kończy żmudnej pracy — od pól i borów westchnienia płyną, — złote słońce zamyka oczy.

Maria Dzierżyńska.

O., skłania nas do tego, abyśmy wglądęli, jak układa się współzycie określonej jednostki czy grupy społecznej z innymi podobnymi grupami. Nie zapominajmy o tym, że społeczeństwo nasze, to barwna mozaika przeróżnych grup społecznych, ludzi, różniących się nie tylko narzeczem, stopniem kultury i cywilizacji, dzielnicowymi nawykami i upodobaniami, lecz także podejściem do życia i ludzi, do zjawisk życia społecznego, i temperamentem dzielnicowym. Wilnianin obok autochtona, warszawianin obok poznańczyka, reemigranta z Francji lub Rosji.

Jak współżyć? Oto problem, który ciągle jeszcze wisi nad dachami wsi i miast Z. O. Problem ważny, bo rozwiązanie go warunkuje rozplątanie się przeróżnych grup i podgrup społecznych, zatarcie się ich odrębności dzielnicowych i stopienie w jedną organicznie powiązaną całość społeczną. Chodzi nam o to, aby z podglebia Z. O. wyrósł nowy człowiek, pozbawiony podwórkowo dzielnicowych uprzedzeń — człowiek mocno związany z ziemią, po której chodzi, człowiek kochający tę ziemię. Chodzi nam o metytoryczne zatarcie wszelkich różnic w łonie społeczeństwa, gospodarującego na Z. O., o wytworzenie nowego typu człowieka, takiego, któryby skupiał w sobie najlepsze wartości moralne, najwyższościowe cechy poszczególnych odłamów społeczeństwa. Typ taki może powstać tylko przy stałym i systematycznym, wzajemnym zespalaniu się i wchłanianiu. Tylko w takim wypadku zanikną dzielnicowe wewnętrzne i zewnętrzne odrębności, zetrze się gruby naskórek bezpodstawnych dzielnicowych uprzedzeń. Tylko w takim wypadku ludność Z. O. stanie się jednolitą masą społeczną, złożoną z milionów komórek, ściśle ze sobą zespolonych, powiązanych tysiącami, pulsującymi krwią włóknami.

„Ujednoczenie” społeczeństwa Z. Z., to nie jest praca, której efektów należałoby się spodziewać po paru latach. Nowy typ człowieka, o który nam chodzi, nie powstaje w ciągu kilku lat. Na wytworzenie go wpływa wiele czynników zarówno natury psychicznej, jak i zewnętrznych, społecznie sprawdzalnych. Kształtuje się on w ogniu przeróżnych procesów, krystalizuje swe moralne i społeczne oblicze, bardzo powoli. Czy jesteśmy współczynnikiem tego procesu? W wielu wypadkach — tak, w większości jednak wypadków — nie. Musimy to sobie otwarcie powiedzieć, aby na przyszłość wyzbyć się niepotrzebnych iluzji. W dziele zacierania różnic wśród społeczeństwa Z. Z. w dziele tworzenia nowego typu człowieka, człowieka twórczego i wysoce moralnego, w dalszym ciągu wybitną rolę będzie odgrywał wśród wielu innych na pierwszym miejscu Kościół, jako instytucja bratająca i skupiająca w swych ramach ludzi różnych ugrupowań i odcieni. Problem wymaga wielkiego wysiłku i dobrej woli całego społeczeństwa Z. Z.

Haluch Tadeusz

GORZÓW WLKP.

Ewangelia na VIII niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego.

Św. Łukasz (16, 1—9).

Przypowieść o przewrotnym włodarzu

W on czas: Mówił Jezus do uczniów Swoich tę przypowieść: „Pewien człowiek był bogaty i miał włodarza, którego przed nim oskarżono, iż trwonił dobra jego. Przywoławszy go przeto rzekł doń: „Cóż ja to słyszę o tobie? Zdad sprawę z włodarstwa twego, albowiem już dzisiaj nie możesz włodarzyć.“ Włodarz zaś mówił do siebie: „Co ja pocznę, gdy pan mój odbierze mi włodarstwo? Kopać nie mam siły, żebrać się wstydzę. Wiem, co uczynię, aby mnie przyjęli do swych domów, gdy będę złożony z włodarstwa“. Przywołał przeto z osobna każdego z dłużników swego pana. Pierwszego zapytał: „Ile winienes panu mojemu?“ A on rzekł: „Sto baryłek oliwy.“ On zaś mu powiedział: „Bierz swój zapis, siadaj zaraz i pisz: pięćdziesiąt.“ Następnie zapytał drugiego: „A tyś ile winien?“ Sto miar swój zapis i napisz: osiemdziesiąt.“ — A pan pochwalił przewrotnego włodarza za to, że przebiegle postąpił; albowiem synowie tego świata są przebieglejsi, gdy chodzi o im podobnych, niż synowie światłości. Ale ja wam powiadam: „Czyńcie sobie przyjaciół ze zwodniczych bogactw, aby po śmierci przyjęto was do przybytków wiecznych.“

Gorliwość przebiegłego włodarza

W dzisiejszej Ewangelii poucza nas Zbawiciel, że synowie światłości powinni z zapalem i gorliwością, nie zważając na przeszkody zabiegać o dobra wieczne. Za wzór w tym wypadku niech służy im przebiegli zwolennicy tego świata. Oni, gdy chodzi o osobiste korzyści, o ziemskie zadowolenie schlebające ich miłości własnej, ich zmysłowości nie szczędzą ci trudu, ni nocnego czuwania, ni sił i zdrowia. Podziwu godna jest ich wytrwałość i przemyślność. „Synowie tego świata rozziropniejsi są w rodzaju swym nad synów światłości.“

Zawstydzając dla nas słowa. Azali, czy nie należałoby taką samą a nawet z większą gorliwością ubiegać się o zbawienie duszy. Czy tytuł honorowe miejsce na estradzie mają nas bardziej czarować, aniżeli czynny miłosierdzia, zwycięstwa nad sobą, radość przebywania w łasce uświęcającej niewinność duszy?

Prawda, sprawy doczesne działają i pociągają bardziej niż rzeczy wieczne. Te musimy dopiero poznawać umysłem, zgłębiać je nim zdobędą swoje piękno i stworzą promieniującą siłę przyciągania. Zioła dla naszej natury skażonej grzechem znacznie jest łatwiejsze.

Katolik jednak musi patrzeć dalej, szerszej i głębiej. Nie wolno mu ślizgać się po powierzchni spraw i rzeczy, lub ograniczać się do samej tylko doczesności. Świat z całym swoim przepychem i różnorodnością to

księga, w której czyta on i dostrzega działanie i twórczość Boga, najwyższej potęgi. W oglądaniu rzeczy podpadających pod zmysły widzi Boga i Jego mądrość, dobroć, planowość i system, a im bardziej to dostrzega, tym silniej kocha Boga i lepiej Jemu służy.

Dlatego też Chrystus Pan myśli tę przypowieść słowami: „Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby... was przyjęli do wiecznych przybytków.“

Prawdziwa zatem roztropność nakazuje tak używać doczesności, aby przez nią, za jej pomocą zdobyć sobie zbawienie. Na ziemi nie jesteśmy stałymi bytami, lecz tylko włodarzami! I kiedyś z włodarstwa tego będziemy musieli zdać sprawę przed Panem. Jakżeż tedy wielką pociechę będzie myśli, że rozsądnie używaliśmy dóbr doczesnych i skwapliwie zabiegaliśmy o uznanie w oczach Pańskich. Za to, że pamiętaliśmy o biednych, że materialnym dobrem wspieraaliśmy dzieła Boże, że serca nie zamykaliśmy dla dzieł misyjnych, Bóg będzie wynagradzał. Dobra nasze doczesne stały się przyczynkiem pomnożenia radości wiecznej. Wszystko więc co nas otacza z dóbr doczesnych ludzie prawdziwie mądrzy umieją obrócić sobie na korzyści wieczne.

Gorliwość przebiegłego włodarza niech będzie nam wzorem w zabiegliwości o rzeczy nadprzyrodzone. K. S.

Najpewniejsza droga do zbawienia

Jeśli sami chcemy na wieki zażywać szczęścia musimy na ziemi uszczęśliwiać naszych bliźnich przez współczucie nad ich niedolą i czynną miłość bliźniego za wzorem naszego Zbawiciela, który nie przeszedł obojętnie obok cierpiącego człowieka.

Do błogosławionej Marii Taigi († 1837), którą Bóg obdarzył łaskami objawień, powiedział Pan Jezus pewnego razu: „Moja córko! Jeśli spotkasz człowieka szlachetnego wobec swoich najbliższych, a miłosierdnego dla ubogich, to spokojnie możesz z nim zawrzeć przyjaźń. Człowiek taki w jakiegokolwiek popadł grzechy, wcześniej czy później wróci do Mnie.“

Pewien stary doświadczony nauczyciel mawiał:

„Nie ma nie łatwiejszego, jak trafić do serca ludzi, którzy mają dzieci. Aby ich sobie pozyskać wystarczy obdarzyć czymkolwiek ich dziecko, lub zrobić mu jaką przyjemność. Tak samo łatwo trafić możemy do Serca Bożego, a mianowicie przez

obdarzenie i rozweselenie Jego dzieci, a naszych bliźnich.“

Za czasów św. Makarego (* 395) opata, żyła w Aleksandrii bardzo bogata dziewczyna, pobożna wprawdzie, ale skąpa dla ubogich. Święty Makary, chcąc ją zachęcić do większej hojności dla ubogich, poszedł do niej pewnego dnia i rzekł: „Mam sposobność za niewielką cenę, a mianowicie za 500 srebrników nabyć znaczną ilość drogich kamieni. Daj mi tę sumę, a klejnoty staną się twoją własnością. Panna zgodziła się na to z wielką radością. Gdy upłynęło kilkanaście dni, a święty się nie zjawiał, zniecierpliwiona wysłała do niego służbę zapytaniem, kiedy jej wreszcie przyniesie klejnoty. Święty odpowiedział, że może je ujrzeć nazajutrz u niego. Dziewczyna skorzystała z tego skwapliwie i przysłała zaraz następnego dnia. Święty zaprowadził ją wtedy do izby pełnej nędzarzy i kalek i wskazując na nich, rzekł: „Oto twoje drogocenne kamienie! Za twoje pieniądze odziałem

W trosce o matkę i dziecko

Tydzień Miłosierdzia „Caritas“ w roku bieżącym ustalono na początek października (od 2-go do 10-go). Tydzień poświęcony będzie opiece nad macierzyństwem.

Działalność pójdzie w ośmiu kierunkach, wskazanych hasłami:

Oto one:

Otocmy macierzyństwo opieką!

Ułatwiamy matce pielęgnowanie i wychowanie dziecka!

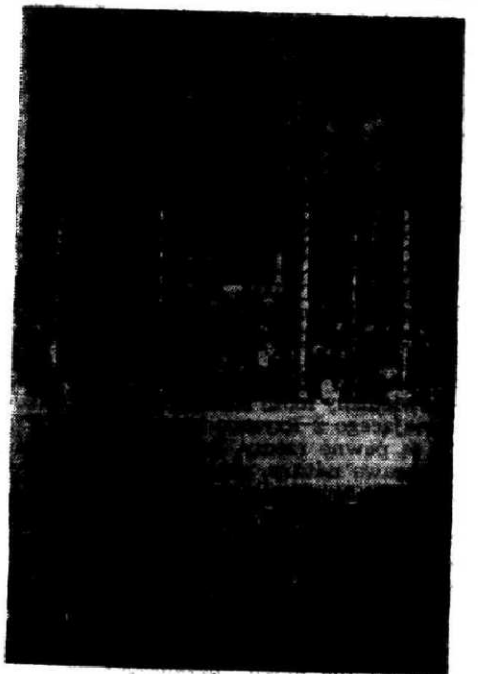
Pomóżmy matce wychować dziecko nieślubne!

Walcmy o rehabilitację dziecka kaleki! Czuwajmy nad zdrowiem matki w trosce o nowe pokolenie!

Uczmy matkę korzystać z ustaw społecznych!

Propagując trzeźwość czynmy macierzyństwo szczęśliwym!

Chrońmy matkę przed zbrodnią dzieciobójstwa!



Gustownie przybrany kwiatami ołtarz w kościele św. Józefa w Konstantynowie koło Łodzi

i nakarmięm tych ludzi. Jeśli ci te drogocenne kamienie się nie podobają, zwróć ci pieniądze. Dziewczyna, schyliwszy głowę, odrzekła: „Jakże się wstydzę, że trzeba było podstępnie, aby mnie pobudzić do miłosierdzia dla bliźnich“. Uczynki miłosierdzia są podobne do drogich kamieni, gdyż bogactwem się przez nie u Boga.

Pawła Werlhofa, słynnego lekarza, wzywano pewnego razu późnym wieczorem do jakiegoś ciężko chorego biedaka, mieszkającego w nędznej izdebce na poddaszu kilkupiętowego domu. Gdy wyszedł od niego, natknął się na schodach na jednego z przyjaciół, który ze zdumieniem zawołał: „Co ty o tej porze robisz w tym domu?“ — Mam tu pacjenta na piątym piętrze — odpowiedział, i właśnie od niego wracam. Co, ty, taki sławny lekarz, leczysz takich ludzi? — zawołał ze zdumieniem przyjaciel. Przecież on ci ani grosza za to nie da, bo nie ma. — „To są właśnie moi najlepsi pacjenci, — odparł z uśmiechem Werlhof — bo mi zapłacą w niebie.“

Cuda w świetle medycyny

Nie każdy nadzwyczajny wypadek można nazwać cudem.

Rządzenie wszechświatem jest większym cudem, niż nakarmienie 5 tysięcy ludzi 5 bochenkami chleba — zauważa św. Augustyn. Istnieje zdumiewający cud siły Boskiej, ukrytej w każdym ziarnku pszenicy. Cała natura jest cudowna, ale wydarzenia, które mają miejsce w ciągu jej normalnego funkcjonowania nie nazywają się cudownymi. Cud jest wyjątkiem, wytamaniem się spod prawa natury.

Ludzie przyzwyczaili się korzystać z cudów przyrody i nie dostrzegają w nich Boga, przeto Bóg w swoim miłosierdziu tworzy pewne wydarzenia, które są poza naturalnym biegiem praw natury i pozwala im zaistnieć w przez Siebie wybranym czasie. Ci, którzy nie zwracają uwagi na codzienne dziwy natury, będą wstrząśnięci cudami, nie dlatego, żeby były bardziej cudowne, ale (cytujemy znów św. Augustyna), ponieważ są niezwykłe.

Każdy wypadek, choćby nie wiem jak niezwykły, nie jest więc w pojęciu nauki cudowny, o ile może być wytłumaczony prawami natury. Pewien pisarz ukazuje zakonnik z 18 wieku, zwiedzającego nowoczesny świat. Owego zakonnik wszystko, co widzi uważa za cud. Radio pokrapia święconą wodą, żeby wypędzić zeń diabła, którego głos słyszy w aparacie.

Taki obraz, oparty na założeniu, że cuda są wypadkami, których naturalnych przyczyn ludzie nie znają, ma w sobie wszystkie cechy fałszu. Zakonnik byłby niewątpliwie zdziwiony postępowaniem, jaki ludzie uczynili, posługując się siłami natury. Nie uważałby za cud faktu, że przez radio — powiedzmy może słuchać Ojca św., przemawiającego z Rzymu.

A są pewne rzeczy, których ludzie, znając prawa natury, nie mogą dokonać. Np. nie można w sposób naturalny przywrócić umarłych do życia. Uczni podają wprawdzie, że wskrzesili zmarłe osoby, to jest osoby, które nie dawały dostrzegalnych oznak życia. Ale zgodnie ze sprawozdaniem tychże uczonych, najdłuższy czas, jaki upłynął między pozorną śmiercią a wskrzeszeniem wynosił 6 minut. Po upływie tego czasu już nie mogli przywrócić krążenia krwi w mózgu. Takie doświadczenia nie są przykładami zwyciężania śmierci. Śmierć kliniczna nie zawsze jest śmiercią rzeczywistą.

Cudownymi wypadkami są także te, w których to co się zdarzyło, mogłoby być naturalne, ale sposób w jaki się zdarzyło jest poza siłami natury. Np. ludzie mogą być wyleczeni z gruźlicy, ale nie jest to możliwe bez cudu po jednym zanurzeniu w zimnej wodzie źródlanej z Lourdes.

W operowaniu pojęciem cudu trzeba być bardzo ostrożnym.

Jeśli życie żołnierza zostanie ocalone wskutek odbicia się kul od medalika, to może on oczywiście swoje ocalenie przypisać opiece Najświętszej Panny, może, sam dla siebie, wierzyć w cudowne ocalenie, ale tylko dla siebie, gdyż najbliższy sąsiad może nie bez słuszności określić to jako zwykły przypadek, albo szczęśliwy traf, który skierował kulę tak, a nie inaczej.

Celem cudów jest zwrócenie uwagi ludzi na istnienie i potęgę Boga, albo na inne religijne wydarzenia.

Kiedy człowiek głosił, że był wysłannikiem Boga, współobywatele zawsze żądali, by okazał dowody swego Boskiego posłannictwa. Tego samego żąda się dziś od Kościoła, ponieważ przemawia on w imię Boga. Wskazuje on przeto na cuda Chrystusa

i Świętych, widzialne wypadki, dotykalne dowody. Bieg natury jest regulowany przez stałe i niezmiennie prawa i kiedy ludzie widzą, że jakieś wydarzenie stoi w sprzeczności z tymi prawami, rozpoznają interwencję Wyższej Potęgi.

Charakterystyczną cechą cudu jest to, że jest on dobry we wszystkich swoich aspektach.

Do formalnej beatyfikacji służebnika Boga wymaga się przynajmniej dwóch cudów obok dowodu heroicznej cnoty męczeństwa, a do kanonizacji — dalszych dwóch cudów już po beatyfikacji. Najczęściej łaski, podawane jako cudy, są uleczeniami i badanie stwierdza, czy osoba, uważana za chorą została rzeczywiście wyleczona oraz czy fakt, podawany jako cud, nie może być wytłumaczony prawami natury.

Fakt jest stwierdzany w sądzie. Jako świadkowie występują: pacjent, ordynujący lekarz, inni lekarze i naoczni świadkowie. Wszyscy świadkowie zeznają pod przysięgą. Każdy (za wyjątkiem spowiednika), kto ma podstawy sądzić, że cud nie jest prawdziwy, jest obowiązany powiedzieć wszystko, co mu jest wiadomym w tej sprawie, nawet gdyby nie był pytany. Dziś kuracje są przeważnie dobrze udokumentowane. Akta szpitalne są prowadzone lepiej, niż dawniej, a promienie Roentgena i inne nowoczesne metody lecznicze pozwalają dokładnie określić stan pacjenta.

Prócz zwykłych świadków wyznacza się dwóch ekspertów. Jeśli ci zgodnie twierdzą, że nie było cudu, wypadek odrzuca się bez dalszych dyskusji. Jeśli jeden sądzi, że był cud, a drugi, że go nie było, bierze się pod uwagę opinię dwóch innych ekspertów. Jeśli chodzi o wypadki wyleczenia — ekspertami są lekarze i chirurdzy, specja-

liści w zakresie danej choroby, szeroko znani ze swej wiedzy i doświadczenia. Fakty podaje się w ten mniej więcej sposób:

Ida, lat 46, była leczona promieniami Roentgena na rozmiękczenie kości wskutek ubytku części mineralnych. Leczenie wywołało poważne oparzenia, jedno na około 15 na 12 cm, drugie trochę mniejsze. Oparzeliny uznano za nieuleczalne. 3. 11. 1922 zastosowano relikwie świętego. Ida została natychmiast wyleczona, nie tylko z oparzelin, ale w ogóle z choroby.

Następnym etapem badania jest określenie, czy odkryte w ten sposób fakty mogą być wytłumaczone naturalnie. Tysiące ludzi cierpi na imaginacyjne choroby i ich uleczenia są także wynikiem wyobraźni. Podskórny zastrzyk słonej wody usmierza bóle morfinisty, a pigułki z chleba przynoszą sen osobom cierpiącym na bezsenność. Uczuciowe napięcie wywołuje czasem oznaki prawdziwej choroby, lecz te objawy znikają wraz z usunięciem napięcia.

W sierpniu 1946 r. gazety podały wiadomość, że człowiek, który od dwudziestu lat był uważany za paralityka, na widok syna, powracającego po pięciu latach z wojny, odrzucił kule i zaczął chodzić. Funkcjonalne zaburzenia, w których organ jest strukturalnie zdrowy, ale z jakiejś przyczyny nie pracuje, często znikają samorzutnie. Podręczniki psychologii słusznie twierdzą, że histeria wywołuje objawy innych chorób.

Te wszystkie ciekawostki znane są dobrze ludziom, którzy badają domniemane cuda i jeśli istnieje jakakolwiek możliwość wyjaśnienia w ten sposób wyleczenia — odrzucają taki wypadek. Ale istnieją ustalone granice naturalnego tłumaczenia natychmiastnych uleceń. Nieświadome dziecko nie może być wyleczone przez sugestię, a dla wyleczenia fizycznie uszkodzonej czaszki potrzeba więcej, niż uczuciowego napięcia.

Jedynymi poważnie rozpatrywanymi wypadkami są wypadki związane z organicznymi chorobami, w których uszkodzona tkanka została regenerowana w niewytłumaczalny sposób. Rzadko oka na cuda, stwierdzone w świeżych kanonicznych, wykazują wyleczenie chemicznych oparzeń, guzów wrzodzących, gruźlicy, zapalenia otrzewnej, zapalenia kłębuszków nerkowych i wstrząsów mózgu. Takie choroby nie mogą być wyleczone imaginacją, wrazeniem, sugestią.

Najbardziej zwracającą uwagę cechą cudownych wyleceń jest ich gwałtowność. Najczęściej są one natychmiastowe. Nie ma długiego okresu rekonwalescencji. Siła i zdrowie wracają natychmiast.

Kiedy wszystkie dowody zostały zebrane i wszystkie komisje badawcze zgadzają się, że ma miejsce coś poza siłami natury, decyduje, czy wyleczenie jest rzeczywiście cudem, czy nie — pozostawia się w wypadkach, gdy chodzi o kanonizację — Ojcu św. osobiście.

Na Generalnym Posiedzeniu Świętej Kongregacji Obrządków przegląda się wszystkie świadectwa na nowo. Kardynałowie, prałaci, którzy byli na kilku zebraniach i konsultoryj wydadzą swe opinie. Ojciec święty zazwyczaj odkłada swoją decyzję na kilka dni, podczas których modlitwa się rozważa sprawę. Następnie po zdecydowaniu się ogłasza swój wyrok. Jest pewnym, że stał się cudem.

Apostołowie nauczali wszędzie, a Pan potwierdził ich naukę znakami. Kościół nadal naucza wszędzie, a Pan potwierdził jego nauczanie.

Wg. artykułu Claude R. Daly S. Y. C. Review for Religions").

Żniwo

Lipcowy dzionek
zajaśniał złoty.
Wzbił się skowronek
górnymi loty.

A w bujnym ziele,
co kłosy chyli,
O jasnym świecie
przeplórka kwili.

Czas już, dziewczyno,
zdjąć sierp ze ściany,
I biec drożyną
na łan żytliany.

Czas wam, żniwiarze,
już ostrzyć kosy —
I w słońca żarze
kłaść zbóż pokosy.

Co tam w oddali
jak srebrem świeci?
Oto w kos stali
słońce skry nieci.

To wiejska rzesza
wesioła gwarna
Rankiem pospiesza
po żytne ziarna.

Stanęli społem,
chylił się kosy,
I pada kołem
Łan złotokłosy.

Szczęść wam, żniwiarze!
Witaj nam, chlebie,
ty, boski darze —
na polskiej glebie!



WIELKI DZIEŃ w PARAFII KOSIECZYN-ZBĄSZYNEK

W dniu 26 czerwca br. parafia nasza przeżyła jedną z najpiękniejszych chwil, która na długo pozostanie w naszej pamięci. W dniu powyższym przystąpiła po raz pierwszy do Stołu Pańskiego gromadka 53 dziewczątek i chłopców, starannie przygotowanych do tej najuroczystszej chwili przez Ks. Dziekana Wyszatyckiego, proboszcza tutejszej parafii. Dzieci w uroczystym nastroju zebrały się w sali domu parafialnego, skąd w procesji i przy dźwiękach dzwonów weszły do kościoła. Podczas Mszy św. do dzieci zgrupowanych u stóp ołtarza przemawiał kilkakrotnie ks. Dzikan, którego praca i trud wydały obecnie widoczne owoce, gdyż dzieci w ogromnym skupieniu doceniając wagność i powagę chwili wyznawały chórem obietnice złożone w dniu Chrztu św. Gdy zbliżyła się chwila dla nich upragniona klękały w wielkiej pobożności na stopniach ołtarza, aby z rąk kapłana przyjąć do swoich nieskalanych serduszek Najświętszego ich Przyjaciela Jezusa. Wraz z dziećmi i ich rodzice i krewni przystąpili również do Stołu Pańskiego. Z całego nasroju wyczuwało się, że chwila ta to nie zwykła uroczystość, a „wesele nieba i aniołów”, jak to zaznaczył w swym przemówieniu skierowanym do dzieci w czasie Mszy św. Ks. Dzikan. Po Mszy św. dożyły dzieci przyrzeczenie służyć wiernie Bogu i postanowiły wstrzymać się do 14-go roku życia od używania alkoholu! Późem oddał ks. Dzikan tę małą trzódkę Niebieskiego Pasterza w opiekę Najśw. Panny Marii oraz ich czyste dusze powierzył rodzicom upominając, aby nieskalane a przy ich pomocy wzbogacone zasługami nogli kiedyś stawić przed tronem Jezusa! Do podniesienia pobożnego nastroju przyczynił się w wielkim stopniu udział męskiego kwartetu z Międzyrzecza, który w czasie Mszy św. odśpiewał kilka utworów religijnych, za co dzieci wyrażają swoją wdzięczność.



W parafii Kosieczyn-Zbąszynek do I Komunii św. przystąpiło 53 dzieci. Ks. Proboszcz Wyszatycki wśród dzieci.

Na zakończenie porannych uroczystości urządzono dla dzieci w sali domu parafialnego wspólne śniadanie, w czasie którego ks. Dzikan wręczył dzieciom pamiątkowe obrazy I Komunii św., a potem wspólna fotografia utrwaliła na miłą, długą pamiątkę ich radosne i szczęśliwe twarzyczki, co zaobserwować mogą mili czytelnicy „Tygodnika Katolickiego“.

Wszystkie dzieci brały udział w niesporach, poczem zgrupowane wstąpiły w szeregi aspirantów Krucjaty Eucharystycznej.

W dowód prawdziwej radości i wdzięczności złożyli rodzice dzieci kwotę 10.000 zł na ufundowanie sztandaru Krucjaty Eucharystycznej, jako trwałej pamiątki i niezawodnego znaku Chrystusa, pod którym skupiać się będą ich dzieci na szczęśliwą drogę życia!

K. Olak.

Głos z parafii Białogard.

Z dnia 10. VII. 49 r. w Nr 27 Tygodnika Katolickiego, umieszczono recenzję z uroczystego poświęcenia sztandaru Bractwa Żywego Różańca. Bezwzględnie, że była to chwila podniosła w parafii. Katolickie społeczeństwo Białogardu przez ufundowanie sztandaru pokazało, iż stać je na coś więcej, niż zwykły tryb życia katolika. Ale nie o to mi chodzi, chcę głównie podkreślić zasługi Przew. Ks. Dziekana a którego „sekreterka” prawie że pominęła. Dlaczego osobę Księdza Dziekana mamy pomijać, przeciwnie powinniśmy z pełnym uszanowaniem podkreślić Jego zasługi. Poświęcenie sztandaru Bractwa Żywego Różańca zostało dokonane tylko dzięki staraniom Przew. Dziekana. Ale nie tylko to, wszelkie przejawy życia katolickiego w Białogardzie zawdzięczać możemy tylko Ks. Dziekanowi. Przykładem jest ostatnia Misja święta. Dzień i noc trwał na posterunku ten cichy, bogobojny sługa Boży.

Wierzę, że członkinie Koła Bractwa Żywego Różańca rozumieją jaki wkład pracy włożył do zdobycia ich sztandaru Ks. Dzikan Jan Pękalski.

Parafianin

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO

— **Córka garncarza — święta.** Dnia 12-go czerwca br. odbyły się w bazylice św. Piotra w Rzymie uroczystości kanonizacyjne Marii Józefiny Rossella. Nowa święta urodzona w 1811 roku w Albisole Marino we Włoszech była córką garncarza. Zmarła w r. 1880. Hasłem jej życia było: „serce ku Bogu, ręce do pracy”. Początkowo była tercjarką franciszkańską, później została założycielką kongregacji „Córek Miłościwej Panny”. W życiu swoim odznaczała się wielką miłością wobec Boga i heroicznym miłosierdziem w stosunku do biednych.

— **Najstynniejsza na świecie miejscowość** pątnicza Lourdes we Francji ściągnęła do siebie w okresie minionego roku ponad pół miliona pielgrzymów w tym 163 tys. chorych, cierpiących na najróżniejsze ciężkie niedomagania. Wypadków cudownego uzdrowienia urzędowo zanotowano 84.

— **W b. r. zakon OO. Redemptorystów,** założony przez św. Alfonsa Ligouri obchodzi jubileusz 200-lecia zatwierdzenia reguły przez Stolicę Apostolską. Zgromadzenie liczy dziś 7.500 członków.

— **Uniwersytet Katolicki w Ottawie** założony i kierowany przez zgromadzenie ks. ks. Oblatów M. N. w Kanadzie rozwinął się z katolickiej szkoły założonej w r. 1848. W r. 1853 przybyło jej studium teologiczne i szkoła zawodowa. W r. 1866 po założeniu wydziału filozofii i administracji uzyskała prawo uniwersyteckie, kilka lat później papież Leon XIII przyznał wydziałowi filozoficznemu prawo nadawania stopni akademickich. Po wojnie ostatniej powstał wydział medyczny, a w następnym wydział inżynierii. Obecnie rozwija się prace nad założeniem wydziału rolniczego. Przy uniwersytecie prócz tego istnieje szkoła nauk politycznych, szkoła muzyczna, szkoła języków, szkoła akcji katolickiej i inne.

— **W Wersalu** odbył się niedawno kongres stowarzyszenia katolickiego nauczycielstwa Francji.

— **Z początkiem czerwca br.** poświęcono kamień węgielny pod budynki katolickiej stacji radiowej w Tokio w Japonii.

— **W Stanach Zjednoczonych** katolicy wydają dzisiaj 399 czasopism w nakładzie 14 milionów egzemplarzy.

— **W św. Kolegium** po śmierci kard. Suharda jest tylko 55 członków, w tym 21 Włochów oraz 34 innych narodowości. 15 miejsc jest wakujących.

— **W Krakowie** toczy się obecnie proces beatyfikacyjny królowej Jadwigi przed osobnym trybunałem ustanowionym przez księcia kardynała Sapiehę. Z tego powodu dla uproszenia szczęśliwego przebiegu procesu i wyniesienia na ołtarze Pańskie królowej naszej ks. kardynał odprawił w niedzielę dnia 17 lipca br. w katedrze na Wawelu uroczystą sumę pontyfikalną. W tym dniu przed 550 laty królowa zmarła w opinii świętości. Czas by zadość uczynić nasze zaniedbanie w czci dla wielkiej naszej królowej.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

— Georges Bernanos „Pod słońcem szatana”. Hurt „Veritas”. Detal. — Warszawa, Widok 5, — róg Nowej, Kruczej.

Dr Karol Wilk — „Św. Antoni z Padwy” str. 172, cena 400 zł.

Autor dał nam życiorys św. Antoniego, oparty na źródłach, dokonując ostrego rozgraniczenia między legendą a rzeczywistością, podmalowując przy tym żywot szerokim tłem — opisem stosunków panujących w dobie, kiedy Święty ten żył i działał.

Święty Antoni występuje jako potężny reformator w epoce wielkich przemian, jakie dokonywały się na początku 13 wieku, zarówno w życiu społecznym i gospodarczym, jak i w psychice Europy całej, a zwłaszcza Italii.

Stąd lektura powyższego dzieła w dzisiejszej epoce przemian staje się bardzo interesującą i aktualną.

Książka ta, mimo swego charakteru naukowego napisana jest żywo i czyta się ją z wielkim zaciekawieniem.

STARSZA INTELIGENTNA PANI, dobrze gotuje, poszukuje posady na plebanii. Miejscowość obojętna. Zgłoszenia: M. Cz. Kraków, ul. Sebastiana 11 m. 11.



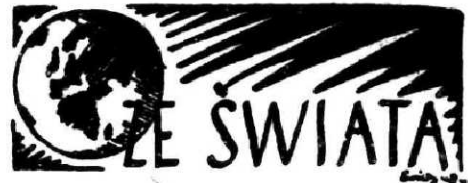
WŁ. EUCJAN LEPKA
GORZÓW (WŁKP)
WODNA 7

PKO POZNAŃ V-143P
KACH BIEŻ. NRO-GORZÓW 253

Telefon 766

Zamówienia zamiejscowe
za pobraniem pocztowym

**Czy jesteś już członkiem
Towarzystwa Przyjaciół K.U.L.**



— W Bombaju rozbił się przy lądowaniu pasażerski samolot holenderskich linii lotniczych. Zginęło 45 osób. Druga katastrofa miała miejsce w Stanach Zjednoczonych, w której zginęło 11 osób. Trzecia nad Berlinem w wypadku samolotu transportowego obsługującego „most powietrzny”.

— Przyrost ludności w Japonii co roku wynosi 1.700.000. Władze okupacyjne wydały szereg zarządzeń mających na celu zmniejszenie tej liczby. W odpowiedzi na to Episkopat Japoński wydał wspólny list pasterski protestujący przeciw importowanemu z oceanu praktykom antykoncepcyjnym i spędzaniu płodu.

— Prezydent Rzeczypospolitej odznaczył 54 matki licznego potomstwa przebywające we Francji.

— W Warszawie podpisano na 5 lat Polsko-Szwajcarski układ handlowy.

— Otwarto nową regularną linię morską Polska — Indie — Pakistan.

— Sejm ustawodawczy na sesji wiosennej podjął uchwałę odbudowy zamku warszawskiego. Odbudowa ma zostać ukończona w roku 1954. Ten sam sejm przyjął urzędowe projekty ustaw o dwu orderach: „Sztandar pracy” oraz „Budowniczych Polski ludowej”. Oba te ordery łączą się z ideą uczczenia twórczej pracy człowieka.

— W Warszawie 22 lipca zostały uruchomione trzy nowe linie tramwajowe.

— Przemysł skórzany wyprodukował w ciągu półroczia 5 milionów par obuwia.

— Rząd angielski dla złamania strajku robotników portowych w Londynie ogłosił stan wyjątkowy, ściągając do wyładowania statków znaczne siły wojskowe.

Poświęcenie wieżycy sabytkowego kościoła w Chrzypsku W. dokonał Ks. Infułat Marlewski.



**SZTANDARY
PARAMENTA KOŚCIELNE**
wykonuje najstarsza fachowa firma
K. KĘDZIEJSKA



Poznań
Ogrodowa 11
Tel. 98-63
Rok zał. 1914
Nagrodzona na PWK



ZAKŁAD BUDOWY ORGANÓW

KOŚCIELNYCH, KONCERTOWYCH
NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI

Przebudowy, reperatury i kontraktowe strojenie
organów

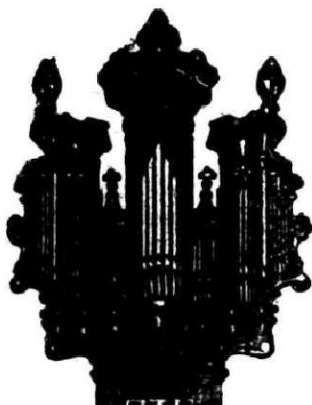
Dostarczanie motorów do zapędu powietrza,
nowych piszczałek metalowych do wszelkich
systemów organów oraz wszelkich w zakres
wchodzących części

LUDWIK SAGANOWSKI

mistrz budownictwa organów

POZNAŃ

ul. Grudzieniec nr 111 — Dom własny



Wydawca: Administracja Apostolska.
Redaktor X. Kazimierz Łabiński. —
Adres Redakcji i Administracji: Gor-
zów Wielkopolski, ulica Drzymały 36
— Telefon 739 — P. K. O. V-854 —
Godziny przyjęć od 12—13. Rękopi-
sów niezamówionych nie zwraca się.
— Prenumerata miesięczna 60,— zł,
kwartalna 180,— zł. Ogłoszenia w ce-
nie 40,— zł za jeden mm wysokości
w jednej szpalce.

Tłoczono w Poznańskich Zakładach
Graficznych — Oddział Kościar

K-847

GORZÓW WŁKP.